Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 183 Lwów, sobota 12 sierpnia 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Mają humor

Całą siłą pary forsuje p. Sławek swój (?) projekt zmiany konstytucji. Po ogłoszeniu jego szczegółów na zjeździe legjonistów p. prezes BB, aby kuć żelazo, póki gorące, powtórzył swoje deklaracje w jeszcze ściślej dobranem kółku: na konferencji prasowej, do której zostali dopuszczeni wyłącznie dziennikarze sanacyjni. Zbyteczna fatyga, gdyż tych p. Sławek nie potrzebuje przekonywać, że projekt jest idealny, jedynie dla Polski zbawienny.

Nie mamy zamiaru omawiać całokształtu tych wywodów, które narazie mają tylko teoretyczne znaczenie. Mimo bowiem przechwałek, że wprawdzie dotychczas dla tego projektu nie ma większości, ale napewno się znajdzie, daleko jeszcze do tego, tembardziej teraz, gdy coraz więcej szczegółów tego osobliwego dzieła dochodzi do wiadomości publicznej. Jedno tylko zdanie w przemówieniu p. Sławka zafrapowało nas, mianowicie słowa: **„Zamjast jednego dyktatora czy monarchy lepiej mieć wielką ilość rąk współdziałających.“** Czy p. prezes nie popełnił przypadkiem herezji, rzucając te słowa? Przedewszystkiem wyrażone jest pragnienie posiadania jak najwięcej **rąk** — widocznie sanacja **mózgów** nie potrzebuje, a co się tyczy tych rąk, to już obecnie ma ich dość — coprawda do współdziałania tylko w pewnym kierunku.

Niech jednak będą ręce, bo i te stanowią część człowieka. Jak najwięcej ludzi — p. Sławek może już wie — jest zbyt młody w polityce, aby wszystko mógł wiedzieć — że niema sposobu zebrania jak najwięcej ludzi pod jednym strychulcem; że gdzie dużo ludzi, tam musi powstać dużo i to urozmaiconych opinij. Takie zróżniczkowanie wśród ludzi, tj. wśród społeczeństwa, nazywa się powszechnie podziałem na partje czyli — wedle żargonu sanacyjnego — partyjnictwem. I miałby p. Sławek nietylko być zwolennikiem partyjnictwa, ale i propagować je, mimo że jego mistrz ogłosił je za najgorsze paskudztwo, za największe nieszczęście, które musi być wypalone ogniem i — Brześciem?

To jedna strona tego cennego zdania. Drugie — to potraktowanie zgóry, nawet sponiewieranie pojęcia dyktatora i dyktatury. Już w swej mowie pod krzyżem Traugutta p. Sławek niebardzo delikatnie obszedł się z dyktaturą — czy miałby to być jeden ze sposobów, zapomocą których spodziewają się uzyskać większość dla swego projektu? Humor w tych ciężkich czasach szpice z BB mają — mogą sobie drwić w żywe oczy głównie z tego, co sami niedawno głosili jako nietykalną świętość. Gdzie się podziały owe „ideały“, owe deklamacje o „obozie marszałka Piłsudskiego“, owe przysięgi i zapewnienia, że będzie się szło wedle wskazówek „komendanta“? Nagle sobie przypominają, że obok tej — jak p. Sławek powiada — dośrodkowej siły istnieje jeszcze pewien czynnik: tłum czy masa, którą też należy pociągnąć do współdziałania i to lepszego niż działanie dyktatora! Strach pomyśleć, jakie spustoszenia w pewnych głowach wywołują pewne pojęcia, w które się kiedyś święcie **wierzyło, a potem z biegiem lat, gdy broda za**częła siwieć, odrzucało się je, aby do nich wrócić w chwili potrzeby — potrzeby przeprowadzenia takiej zmiany konstytucji, która właśnie wychodzi na to, że się odrzuca jak najwięcej rąk zdolnych do współpracy, a dopuszcza się tylko — wstążeczki na piersiach czy w klapach surduta.

Daremny trud! W ósmym roku rządów pomajowych zapóźno na wypieranie się tego, co było istotą tych rządów: jak największe odsuwanie ludzi zdolnych i chętnych do współdziałania tylko dlatego, że nie chcieli należeć do „elity“, jak ją wtedy pojmowano, do pewnego obozu, w którym — mimo zapierania się — nie rządził lud, była i jest tylko wola jednostki.

Echa zajść w Małopolsce środkowej

CZY ODBĘDZIE SIĘ JEDEN PROCES, CZY TEŻ CAŁY SZEREG?

Wstępne dochodzenia w sprawie zajść w Małopolsce środkowej zostały już zakończone. W najbliższych dniach ma zapaść decyzja, czy rozpatrzenie tych wypadków nastąpi w formie jednego procesu przed sądem krakowskim, czy też odbędzie się szereg procesów przed sądami grodzkiemi, w poszczególnych miejscowościach. Większość poszlakowanych zwolniono już za kaucją z więzienia. Dotąd jednak pozostaje jeszcze w areszcie około 30 uczestników zajść.

Echa zamordowania śp. Hołówki

WE WRZEŚNIU ODBĘDZIE SIĘ PROCES W SAMBORZE

We wrześniu przed sądem okręgowym w Samborze odbędzie się proces karny przeciwko współwinnym zamordowania ś. p. Hołówki.

Na ławie oskarżonych zasiądą: Aleksander Bunij, portjer pensjonatu SS. Służebniczek w Truskawcu, Motyka, znany z ostatniego procesu o napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim i Roman Baranowskij, student politechniki lwowskiej, podejrzany o zamordowanie komisarza policji Czechowskiego. Akty śledztwa, obejmujące 9 tomów, mają nadejść z Warszawy do Sambora w najbliższych dniach.

Jak wiadomo, śledztwo spoczywa w ręku sędziego apel. do spraw szczególnej wagi w Warszawie, p. Józefa Skarżyńskiego, który w związku ze sprawą bawił we wtorek we Lwowie. Proces samborski stanowić będzie pierwszorzędną sensację.

Widmo nowych redukcyj personalnych

W ZWIĄZKU Z USTALENIEM PRELIMINARZA BUDŻETOWEGO

W rządzie zapanowały kompletne ferje i narazie nie są przewidziane żadne posiedzenia. Jednak już pod koniec przyszłego tygodnia, jak donoszą, ma powrócić z Pikiliszek p. Piłsudski. — Z końcem zaś miesiąca wraca minister Beck, który obecnie bawi na południu Francji.

W przyszłym tygodniu rozpocznie się uzgadnianie preliminarzy budżetowych między poszczególnymi ministerstwami. Podobno w preliminarzu przyszłorocznym mają być zaprowadzone nowe oszczędności, przyczem przewidziane są także pewne redukcje personalne. Podobno wydatki personalne mają być zmniejszone o 10 procent.

—ooo—

Katastrofalna sytuacja szkolnictwa prywatnego

DZIECI URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH MASOWO PRZECHODZĄ DO SZKÓŁ PAŃSTW.

Warszawskie kuratorjum miejskie wydało instrukcję w sprawie nowych przepisów o mundurach młodzieży szkolnej. Czapki będą obowiązywały już od pierwszego dnia zajęć, natomiast mundury będą stopniowo wprowadzane w ciągu całego pierwszego półrocza. W szkołach prywatnych sytuacja jest katastrofalna wskutek masowego przechodzenia dzieci urzędniczych do szkół państwowych, tak, że w wielu gimnazjach wystąpiło do 25 procent uczniów. Szkoły prywatne wobec tego zaofiarowały urzędnikom dalekoidące ulgi, sięgające 50 procent.

Skarga apelacyjna b. sędziego Wątora

Głośny z procesu Ciunkiewiczowej, emerytowany sędzia Wątor wniósł skargę apelacyjną w sprawie przeciwko red. „Dziennika Ludowego“, oskarżonemu przez p. Wątora o zniesławienie. Redaktor „Dziennika Ludowego“ nie został ukarany, gdyż sprawę umorzono. Sąd wyszedł z założenia, że uwłaczające sędziemu Wątorowi zarzuty nie przedostały się do wiadomości publicznej, gdyż odnośny numer dziennika uległ konfiskacie.

Wyrok umarzający sprawę nie był jednomyślny, gdyż sędzia Stuhr złożył votum separatum.

Skarga apelacyjna podnosi, że w tej sprawie nie przeprowadzono rozprawy głównej i że uwłaczające dr. Wątorowi zarzuty dostały się do wiadomości publicznej.

—ooo—

Adwokaci żądają rozszerzenia uprawnień

WYSTĄPIENIE RAD ADWOKACKICH

Rady adwokackie wystąpiły do naczelnej rady adwokackiej z wnioskiem o uzyskanie zmiany uprawnień adwokatów w zakresie ich pracy zawodowej, dotychczasowe bowiem ograniczenia ich interwencji tylko do spraw przekraczających 200 złotych, utrudniają adwokatom pomoc prawną, ile, że większość zatargów obecnie się składa z powództw mniejszej wartości. W ten sposób obecne ograniczenia utrudniają tylko poszkodowanym pracownikom należytą obronę swych praw.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Konstytucyjna bomba

Od 7-miu lat obóz „sanacyjny" deklamuje o potrzebie reformy Konstytucji.

Od 7-miu lat lży się ją i wyśmiewa — jakkolwiek ma ona przecież za sobą powagę obowiązującego prawa! a przez „uzusy" rozmaite „poprawia" — tak, że nie wiele z niej właściwie dzisiaj pozostało.

Jednak mędrcy, co w obecnej ustawie ustrojowej aż tylu dopatrzyli się błędów, przez 7 lat nie tylko na nic lepszego zdobyć się nie umieli, ale nie przejawili nawet żadnego pomysłu, któryby do poważniejszego nadawał się traktowania.

W dekrecie p. Prezydenta z 31-go sierpnia 1930 r., rozwiązującym Sejm i Senat, jako przyczynę tego zarządzenia podano, „że parlament poprzedni okazał się niezdolnym do przeprowadzenia reformy Konstytucji.

Z tej reformy uczyniła „sanacja" w ostatnich wyborach najgłówniejszy swój „szlagier" agitacyjny dla kaptowania sobie głosów. „Kto chce" — głosiły wszystkie „sanacyjne" odezwy — „żeby Polska otrzymała **dobrą (!)** Konstytucję, niech głosuje na Jedynkę".

Wreszcie po 7-miu latach przewlekłej i pustej konstytucyjnej gadaniny „elita sanacyjna" wystąpiła z pomysłem, który „oryginalnością" swą cały kraj wprawił w prawdziwe osołomienie.

Zaprezentował światu ów produkt wysiłku mózgowego swego obozu p. poseł **Sławek** na ostatnim zjeździe Legjonistów, wygłaszając przytem mówkę okolicznościową, którą „Gazeta Polska" jakby jakieś „objawienie" aż w formie „nadzwyczajnego dodatku" ogłosiła.

Głębokie „historjozoficzne" wywody, jakiemi Prezes Bezpartyjnego Bloku popisał się przy tej okazji, jako też przedstawiane przez niego zarysy „nowej Konstytucji" omówiliśmy już w dwóch artykułach.

Takich niedorzeczności, jak owe „zarysy", takiej mieszaniny najsprzeczniejszych ze sobą koncepcji, takiej „prostolinijności" w traktowaniu najdonioślejszego dla 30-miljonowego społeczeństwa zagadnienia **ustroju jego państwa i jego własnej egzystencji i praw** — jeszcze dotąd oko ludzkie nie widziało ani ucho nie słyszało.

Pomysł cały zdumiewa swoją genjalnością przedewszystkiem dlatego, bo w prawdziwie cudowny sposób **„uzgadnia" i demokrację i dyktaturę i monarchję i republikę** i wszystkie najskrajniejsze przeciwieństwa. A to — wyznajemy szczerze — sztuka niepospolita!

Prezydent ma być wyposażony w prerogatywy **absolutnych monarchów „z bożej łaski"**, bo posiadać ma prawa, których już w monarchjach konstytucyjnych panujący nie mieli.

Temu **„nadrzędnemu"** czynnikowi podległą ma być zasadniczo nawet **władza ustawodawcza,** to jest parlament, złożony z Sejmu i Senatu, a więc dwóch Izb posiadających w nowym projekcie **zupełnie jednakowe prawa.**

Wprawdzie Sejm ma się opierać — a jakże — na powszechnem prawie wyborczem.

Ale **przeciw temu Sejmowi,** który ma niby „reprezentować" **ogół obywateli,** jako zupełnie **równorzędną władzę** wysuwa się... **Senat,** o konstrukcji, która jako unikat swego rodzaju przejdzie na pewno do muzeum osobliwości.

Jedną trzecią część Senatu mianuje Prezydent, dwie trzecie pochodzą z wyboru. Któż ma wybierać — czy ogół obywateli? Nie! A więc zapewne jakiś „cenzus" — jak w starych dawno pogrzebanych reakcyjnych ordynacjach wyborczych — np. cenzus majątkowy czy szkolny i t. p.? Też nie. Jedynym „cenzusem", który ma dawać czynne i bierne prawo wyborcze do Senatu, ma być... posiadanie **odznaczenia „Virtuti Militari", lub „Krzyż Niepodległości".**

Gdybyśmy tak przez chwilę stanęli na jakiemś **militarystycznem** stanowisku i zechcieli poważnie mówić o „cenzusie żołnierskim" czy też **„wojennym"... To przedewszystkiem narzuciłoby się pytanie: a gdzież te dziesiątki i setki tysięcy cichych bohaterów: chłopów, robotników, młodzieży szkolnej i t. d., co na polach bitew walczyli o niepodległość, a potem bronili jej przed inwazją i cudów męstwa** — bez żadnych „zaszczytów" — **dokazywali?!** Dlaczegoż tym **odmawia się prawa głosu** a przyznaje je tylko nielicznym **„wybrańcom"**, co mieli „szczęście" — może większe od zasługi — odznaczenia dostąpić?!

A jednak tylko ci „odznaczeni", których liczba w Polsce wynosi niespełna 20.000—mają otrzymać prawo wyboru do pierwszego Senatu.

Ten „senat" będzie „odświeżał" się czy „uzupełniał" co parę lat przez nowe wybory. Grono zaś jego wyborców zwiększać się będzie w ten sposób, że ów „senat" poszczególnym obywatelom nadawać będzie tytuły ludzi „zasłużonych", naturalnie wedle „kwalifikacji" czysto „sanacyjnej".

Przy „powszechnem" tedy prawie wyborczem do Sejmu, liczba wyborców senackich wzrastać będzie powoli co parę lat, o jakąś ilość bliżej niewiadomą, bo zależną od udzielanych przez senat „nominacyj". Więc z obecnych ok. 20 000 za parę lat zrobi się może 22.000, potem np. 25.000 i t. d., dopóki „sanacji" w Polsce starczy „zasłużonego" życia.

Poza tą zaś „elitą" cały kraj, **miljony obywateli:** robotników, chłopów, rzemieślników, urzędników, nauczycieli, profesorów, uczonych, artystów i t. d., i t. p., **pracujących ciężko i z pożytkiem dla dobra publicznego,** w sprawie wyboru Senatu **nie będą miały nic a nic do gadania!**

I taki „senat" w podobnie „familijny" sposób przez „elitę" wybrany **ma posiadać też same prawa, co Sejm z powszechnego głosowania!** Będzie mógł więc **przewrócić każdą ustawę czy uchwałę sejmową,** o ile mu się... nie spodoba! Wszelki zaś spór na tem tle rozstrzygać ma bezapelacyjnie sam pan Prezydent!

Oto kwintesencja mądrości „sanacyjnego" projektu, nad którym suszył sobie głowę pono sam pan **Car!**

Każdy przyzna, że podobne pomysły nie zasługują na żadną poważniejszą nawet polemikę.

Jedno tylko warto podkreślić — mianowicie **prawdziwie paniczny strach o utrzymanie się w siodle,** jaki z całego tego „projektu" wyziera.

Ale na serjo traktować tego nie sposób! Co najwyżej można tylko zastanowić się nad... **stanem psychicznym tego,** co aż na taki zdobył się elaborat.

Trzeba będzie ten projekt roznieść i spopularyzować należycie po **wszystkich zakątkach całego kraju.**

Niech każdy mieszkaniec Polski dowie się do jakiej to „wspaniałości" dochodzi po 7-miu latach „ideologja sanacyjna".

kcz.

Skarga kasacyjna obrońców więźniów brzeskich

Dn. 9 sierpnia zgodnie z zapowiedzią — obrońcy więźniów brzeskich wnieśli skargę kasacyjną na wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dn. 10 — 20 lipca r. b.

Skarg jest dwie. Jedna adw. Berensona, jako obrońcy tow. Barlickiego, Dubois, Mastka, ob. Kiernika i Witosa; (mec. Bereson działa w zastępstwie nieobecnych w Warszawie adwokatów: tow. Benkla, ob. Szurleja i Urbanowicza), dalej Honigwilla, obrońcy tow. Liebermana i adw. Szumańskiego, obrońcy ob. Bagińskiego i Putka.

Drugą skargę wniósł adw. Landau w imieniu tow. Ciołkosza i Pragiera.

Wspólna skarga adw. Berensona, Honigwilla i Szumańskiego liczy 21 stron maszynowego pisma i zawiera **11 motywów**, z powodu których obrońcy domagają się uchylenia wyroku Sądu Apelacyjnego.

Pierwszy motyw dotyczy zeznań świadków Stamirowskiego, Hauke-Nowaka, Kaweckiego, Krügera, Wolanieckiego i Szymborskiego, którzy zeznawali o rzekomo spiskowej działalności oskarżonych i z tych zeznań Sąd wysnuwa ostateczne wnioski o spisku i o ujawnionym czynniku „przemocy". Tymczasem dowód z tych świadków nie był przedmiotem postępowania odwoławczego. Jestto obraza art. 360 i 489 K. P. K.

Drugi motyw dotyczy: okólnika C. K. W. P. P. S. z 9 września 1930 r., okólnika K. O. P. P. S. w Tarnowie z 2 września, oraz listu tow. Libermana do tow. Grossfelda z 2 września. Dokumenty te Sąd Ap. zlekceważył jako „bez znaczenia", powołując się jedynie na okólnik C. K. W. P. P. S. z 1-go września.

„Taka jednostronna ocena dowodów i całkowite pominięcie w rozumowaniu i motywach wyroku najistotniejszej treści innych doniosłej wagi dokumentów (dat i nakazu podporządkowania się władzy), sprzecznych z wysnutemi przez Sąd z domniemań a nie ustalonych faktów tezą o przemocy, — stanowi obrazę art. 360 i 379 K. P. K." — twierdzi skarga kasacyjna.

Trzeci motyw bierze pod rozwagę oświadczenia Sądu Ap., iż „nie jest rzeczą konieczną, żeby działalność sprawców, jako członków spisku, uwidoczniła się w jakiembądź konkretnem wystąpieniu, za dostateczne uznać należy, jeżeli działalność ich ograniczyła się do rozpoznania spisku."

Skarga twierdzi, że to „ograniczenie się do zorganizowania spisku" nie zostało przez Sąd Ap. ustalone i określa to jako obrazę art. 102 K. K. R. i 379 K. P. K.

Czwarty motyw rozpatruje twierdzenie Sądu Ap., że „czynnik przemocy występuje jaskrawo 14 września na manifestacjach, które miały miejsce w Toruniu, Warszawie, Częstochowie, Katowicach i Łowiczu. Wywołano w dn. 14 września czynne wystąpienia w 22 miastach Polski".

Skarga w obszernej motywacji obala to twierdzenie i dochodzi do wniosku, że Sąd Ap. „nie wykonał ani myślowej, ani logicznej pracy, którą mu nakazuje art. 360 K. P. K., gdy mówi, że podstawą wyroku jest całokształt ujawnionych okoliczności.

Motyw piąty zajmuje się milicją P. P. S. i „Piasta". Skarga wytyka Sądowi sprzeczność, opieranie się na materjale jednostronnym oskarżenia, oraz dowolność wnioskowania. Zachodzi tu obraza art. 360 i 379 K. P. K.

Szósty motyw omawia twierdzenie Sądu, że rząd dobrowolnie nie ustąpiłby bez walki czynnej.

Skarga stwierdza, że twierdzenie to nie znajduje w materjale sądowym żadnego poparcia, gdyż „nikt z przedstawicieli ówczesnego rządu nie był w tej kwestji badany i nie składał żadnych w tym względzie wyjaśnień, tylko zaś oni byli powołani do złożenia takiego oświadczenia, a nie Sąd Ap. w ich imieniu". Skarga zaznacza dalej, że na ten temat zeznawali liczni świadkowie, że nawet oskarżeni byli odmiennego zdania o rządzie, niż Sąd, który jednak okoliczności tych nie uwzględnił.

„Takie potraktowanie — głosi skarga — olbrzymiego materjału sądowego uchylenie się od krytycznej jego oceny przy dowolnie wysuniętej tezie o rządzie, który nie ustąpiłby bez walki czynnej, stanowi istotną obrazę art. 360 i 379 K. P. K.

Motyw siódmy zarzuca Sądowi Apelacyjnemu dowolność w operowaniu tezą „o przemocy fizycznej".

Motyw ósmy jest poświęcony wywodowi o niedopuszczalności oparcia się — jak to czyni wyrok Sądu Ap. i Okr. — na protokułach oględzin wycinków prasy i ulotek.

Motyw dziewiąty dowodzi, że Sąd Ap. dla udowonienia działalności spiskowej oskarżonych korzystał z faktów nie mających nic wspólnego z oskarżeniem, albo których w materjale sądowym wcale niema. Mamy tu obrazę 379 art. K. P. K.

Motyw dziesiąty wykazuje obrazę art. 100 i 102 K. K. R.

Wreszcie motyw jedenasty przeprowadza wyczerpujący dowód, że wyrok Sądu Ap. obraża art. 360 i 379 K. P. K. przez „a) obciążenie wszystkich oskarżonych odpowiedzialnością za najrozmaitsze artykuły czasopism, wyrażających poglądy obcych im stronnictw i autorów i to w okresie, kiedy, zdaniem Sądu Ap. Centrolewu jeszcze nie było, b) rażące przekształcanie i przeinaczanie często brzmienia zawsze rzeczywistego sensu i znaczenia tych cytat z czasopism, odezw i okólników, c) całkowite pominięcie wiernych cytat z dołączonych do sprawy czasopism, popieranych przez rząd ówczesny".

23 dni trwa strajk

na robotach publicznych w Częstochowie

(telefonem)

Już 22 dni trwa strajk 1300 robotników, pracujących na robotach publicznych w Częstochowie. Mimo trudnych warunków, w jakich strajkują robotnicy, PANUJE CAŁKOWITA SOLIDARNOŚĆ. Coraz częstsze są wypadki załamania.

Jak to zrobić?

Pisma warszawskie donoszą, odnośnie do prac nad budżetem na 1934/35 znowu coś odmiennego niż przedtem. Przed kilku dniami donoszono, że poszczególne ministerstwa już wykończyły swoje preliminarze i że obecnie zaczęło się „uzgadnianie". Teraz donoszą, że powstały trudności w wykończeniu preliminarzy, ponieważ „pewne sfery" żądają oszczędności, które mają objąć wydatki personalne w wysokości 10%.

Chodzi o to, w jaki sposób te oszczędności mają być osiągnięte: czy w drodze redukcji płac czy redukcji etatów. O pierwszym sposobie mówi się od kilku miesięcy i ciągle się temu zaprzecza; drugi środek jest nietylko teoretycznie obrabiany w ministerstwach, ale i praktycznie wykonywany, np. w sądownictwie, w którem w samej apelacji lwowskiej skreślono kilka tuzinów etatów. Ostatecznie dla funkcjonarjusza państwow. niewielka różnica, czy mu obetną pobory czy skreśli się go z etatu, naturalnie o ile ma prawo do emerytury.

W każdym razie staje się coraz jaśniejszem, że bez redukcji płac czy ludzi nie obejdzie się. Sytuacja budżetowa jest tego rodzaju, że coś musi się zrobić. Na długą metę nie będzie można uspakajać samemi zaprzeczeniami wobec tego, że dno kasy coraz silniej prześwieca. Bony skarbowe, bilon, pożyczki w Banku Polskim — wszystko już było i minęło; teraz kolej na powtórzenie czynu p. Matuszewskiego. Jak się to zrobi — wszystko jedno, w kieszenie się uderzy.

PRZEGLĄD PRASY

W POLSCE

Taki tytuł daje p. Pierre Bernus, naczelny redaktor „Journal des Debats" swemu artykułowi o ostatnich wydarzeniach w naszym kraju. Omawia on proces brzeski i ostatni w nim wyrok, oraz projekty konstytucyjne obozu rządowego.

Opinja p. Bernusa o procesie brzeskim jest znana, nie ukrywał on jej nigdy. Nie zachwyca go też pomysł konstytucyjny. Artykuł swój kończy publicysta francuski w sposób następujący:

„Jest rzeczą niewątpliwą, że system obecny (rządów w Polsce) nie podoba się znacznej części narodu polskiego. Należałoby życzyć, ażeby Polska doszła do ustroju, któryby z jednej strony usunął nadużycia, paraliżujące niegdyś życie publiczne, z drugiej zaś nie prowadził do kopania coraz głębszej przepaści między władzą wykonawczą i znaczną częścią narodu. Trzeba w każdym bądź razie, by opinja miała możność wypowiadać się. Jako starzy przyjaciele Polski wyrażamy życzenie jak najgorętsze, by naród polski, mający tylu nieprzyjaciół, potrafił się zjednoczyć wobec wielkich zadań, jakie go czekają. Ażeby życzenie to się spełniło, należałoby usuwać przyczyny starć wewnętrznych, czego, jak nam się zdaje, obecnie się nie robi...".

KONFIDENCI

Pismo pomorskie „Drwęca" w Nr. 90 zajmuje się rolą „konfidentów" w sanacyjnej Polsce:

„Jedną z najbardziej znamiennych, a zarazem smutnych „zdobyczy" sanacyjnej doby to wyraz „konfident". Niejeden z nas zestarzał się i nigdy przez całe życie tego słowa nie słyszał. Ten „wynalazek" zachowany nam został dopiero na czasy wolnej, niepodległej Polski w erze sanacyjnego jestestwa.

Dziś tych sanacyjnych konfidentów pełno. Spotkasz ich na każdym kroku. Potrzeba tylko, żeby się gdzieś zebrała grupka ludzi niesanacyjnej orjentacji, żeby gdzieś tam na widowni ukazał się jakiś wybitniejszy działacz niesanacyjny, albo jakakolwiek wybitniejsza osobistość z przeciwnego obozu, niech gdzieś w lokalu usiądzie do pogawędki kilku „endeków", a zaraz jak płaz z podziemi, jak ćma, gdy zabłyśnie światło, jak puhacz, szukający wśród mroków żeru, wypełzają, wyłażą, wyłaniają się ciemne indywidua, snują się wokoło, strzygą swe szpiegowskie uszy, wybystrzają swój brzydki wzrok, wciskając swe judaszowskie nosy i twarze, aby wyłowić jakieś słówko, podpatrzeć jakiś ruch, podchwycić jakiś gest, podsłuchać, co się czyta, co się rozprawia.

A nie dość na tem! Sanacja niewyczerpana w swych pomysłach, nasyła nam je w dom, do kółek towarzyskich, do poszczególnych organizacyj, towarzystw, przekupując słabe, chwiejne charaktery z pośród sfer opozycyjnych".

PARAWAN

Pod powyższym tytułem pisze „Gazeta Warszawska":

„Wczoraj ukazał się w prasie sanacyjnej komunikat o „zakończeniu prac" komisji dla spraw leśnych, powołanej przez władze klubu parlamentarnego BB. Zakończenie to odbyło się w ten sposób, że posłowie Stroynowski i Hutten-Czapski wygłosili referaty, poczem „reprezentujący rząd na posiedzeniu komisji wiceminister rolnictwa Karwacki złożył w imieniu p. ministra podziękowanie za prace komisji, oświadczając, że rząd weźmie prace komisji pod uwagę przy opracowywaniu tych zagadnień. Po tem oświadczeniu p. wiceministra komisja — jak głosi komunikat — „rozwiązała się".

Króciutkie to i gładziutkie doniesienie ma doniosłą treść, ukrytą między jego wierszami, a związaną ściśle z obecnym systemem i tendencjami ustrojowemi jego wykonawców".

Ze sprawozdania NIK za rok 1931/32 cytuje „Gazeta Warszawska" druzgocącą krytykę gospodarki p. Loreta:

„Czysty zysk z 1 ha powierzchni, który już w roku 1928/29 wynosił tylko 40'32 zł., w roku 1929/30 nawet 27'59 zł., zaś na 1 m³ drewna w roku 1928/29 — 10'97 zł., a w roku 1929/30 — 8'13 zł., według dopiero co otrzymanego sprawozdania za okres 1930/31 spadł do katastrofalnie niskiego poziomu 6'37 zł. z 1 ha i około 2 zł. z 1 m³ sprzedanego drewna, przy stosunku wydatków do dochodów brutto, wynoszącym 70'4 procent.

Ten stan rzeczy tylko częściowo może być wytłumaczony panującym obecnie kryzysem, jako takim, głównie zaś szerokim zakresem wyróbki i przerobu drewna kosztem skarbu przy rozbudowanym odpowiednio aparacie ad ministracyjnym i technicznym, nie dającym się dostosować do zmian konjunkturalnych. W wyniku tego drewno przerobione na tarcice i cios po uwzględnieniu kosztów jego przerobu osiągało na 1 m³, jak to wykazuje przykład przytoczony w drugiej części niniejszego sprawozdania w dziale „sprzedaż drewna", — ceny niższe, aniżeli można osiągnąć, sprzedając go w stanie okrągłym".

„Gazeta warszawska" konkluduje:

„Cokolwiekby p. Sławek mówił o złych obyczajach przedmajowego parlamentaryzmu, coś podobnego przed majem nie byłoby możliwe. Jednostronna, tajna kontrola nie jest kontrolą, ale ukrywaniem tego, co powinno być wiadome ogółowi społeczeństwa. Rząd i bez komisji BB wie, a przynajmniej powinien wiedzieć, co się dzieje w lasach państwowych. Wszak NIK przez szereg lat nawołuje do naprawy ich gospodarki. Tymczasem między rząd i NIK wciska się nie — powołany do tego Sejm, ale klub BB i osłania 3 miljony hektarów lasów państwowych swoim partyjnym parawanem".

Jak „Czas" stał się „podpalaczem" a p. Sławek Ukraińcem

Redaktor „Czasu" za nieżyczliwą ocenę eliciarskiego projektu p. Sławka spotkał się z ostrą krytyką wschodniego organu konserwatystów „Słowa". Sam p. Mackiewicz — jako impetyk — tak pod adresem „Czasu" pisze:

„To, co mówił pułkownik Sławek o elicie, było namaszczone powagą, patosem. Natomiast to, co pisze „Czas", jest jakby namaszczone benzyną, od takich wyrażeń, jak „obywatele drugiej klasy" zalatuje intencją podsycenia ognia demagogji".

Redaktor „Czasu" — demagog z bańką benzyny, podpalający plany Senatu, opracowane przez prezesa BBWR do spółki z Carem!

Taki obraz, mający dreszcz wywołać w szeregach konserwy, przedstawia p. Mackiewicz...

P. Mackiewicz lubi efektowne zestawienia: niedawno podawaliśmy cytat z jego artykułu, gdzie p. Sławek przedstawiony został jako wierny Rzeczypospolitej Rusin, któremu „jękły w duszy" wspomnienia, kiedy to Ukrainę bronili przed Tatarami i całą potęgą Półksiężyca ofiarni hetmani, zastawiając swoje srebra stołowe...

Dla uzyskania tego efektu ród p. Sławka przeniesiony został na stepy Ukrainy, gdy w rzeczywistości rodzina ta wywodzi się ponoć z Bocheńskiego, a potem osiadła w okolicy Nowego Brzeska i p. Walery nie wyniósł z domu żadnych tradycyj „kresowo-rycerskich". — Ojciec jego pełnił zresztą zawód arcypokojowy — podobno cukiernika.

Ale do tej rzeczywistości mniej pasowałyby skrzydła husarskie, srebra hetmańskie i tatarskie zagony! A p. Mackiewicz miał takie klisze i rekwizyty. Chciał ich użyć do uroczystego artykułu... Wobec podobnej pokusy, co znaczą fakty? — Fakty można uskrzydlić fantazją tak, ażeby pasowały do wymyślonej scenerji. A wtedy słyszy się tętent koni, szczęk szabel, okrzyki Ałłach! — Powstaje batalistyczny film dźwiękowy.

I artykuł nie ginie w szarzyźnie: ma ruch, ma poszum dziejowy, ma koloryt!

A p. Mackiewicz... lubi efekty.

Tow. „Mały Michał" nie żyje!

(Korespondencja własna)

Drohobycz, 10 sierpnia.

Tych kilka strasznych dla nas słów usłyszeliśmy wczoraj na cmentarzu oddając ostatnią przysługę tragicznie Zmarłemu.

Jakieś wściekle złośliwe fatum znęca się od kilku lat nad klasą robotniczą Polski, nie omija zagłębia naftowego.

Odeszły od nas wielkie duchy: Cywińskiego dra Marka, dra Diamanda i cały szereg innych. Teraz odszedł od nas wielki Duch „Małego Michasia", od lat nieugięty, twardy, który setki i tysiące braci robotniczej karmił wiarą gorącą i zagrzewał do wytrwania, duch Małego Rycerza sprawy robotniczej. Nie mógł znieść ogromu nędzy i krzywdy ludzkiej, nie mógł znieść rozdarcia — na wrogie sobie obozy — klasy robotniczej, zwątpił widocznie w siebie i odszedł od nas na zawsze.

On, który miał niewyczerpaną cierpliwość, nawet dla swych wrogów, odszedł! — nie zostawił słowa wyjaśnienia dlaczego to czyni.

My jednak rozumiemy się bez słów, tow. Michał Węgłowski zaprotestował! Protesty jego słabych płuc za życia przeciw krzywdzie ludzkiej i upodleniu człowieka nie na wiele się zdały; nawoływania do jedności i solidarności robotniczej nie odnosiły skutku; „Mały tow. Michaś" chciał by go usłyszano wszędzie, chciał by go usłyszeli ci, którzy są sprawcami tego, co się dzieje i zaprotestował jak mógł najgoręcej, zaprotestował krwią swoją serdeczną.

„Mały Michaś" popatrzył także ostatni raz z gorzkim wyrzutem na wszystkich nas, nie stuknął wprawdzie swoją piąstką w stół, aleśmy zrozumieli. Stało nas setki — setki, nad Jego grobem; młodzi i starzy, wrogowie, ci z innej partji i przyjaciele, a u wszystkich w oczach łzy.

O, boś Ty nas nie uczył nienawidzieć, nawet ciemiężców naszych. I dlatego możemy Cię zrozumieć — choć po Twojej śmierci, lecz może jeszcze niezapóźno. Może krew Twoja stanie się cementem solidarności klasy robotniczej zagłębia. Twoja ofiara nie może być daremną, bośmy Cię zanadto cenili i kochali.

Tow. Michaś, który poświęcił całe swoje młode życie, nie dla karjery osobistej, nie, bo On nawet nie umiał się upomnieć o siebie. On zawsze skromny nie umiał się rozpychać łokciami, by być pierwszym. On wskazał nam czworo sierót zalanych serdecznemi łzami i wdowę w bezbrzeżnej rozpaczy, stojących u grobu. To też pamiętajcie tow. Topinek, żeście na grobie przyrzekli Mu opiekę serdeczną nad niemi, nietylko w swojem, lecz nas wszystkich imieniu, nie zwlekajcie tedy i dajcie polecenie całemu Zagłębiu, by spieszyło ukoić ból i otrzeć łzy sierotom.

Wy stary Jego przyjaciel macie do tego prawo i obowiązek! Gdy ten obowiązek spełnimy, najtrwalej uczcimy pamięć drogiego nam Towarzysza i Przyjaciela.

Jeden z jego wielu przyjaciół.

IZA ZIELIŃSKA.

Kongres Socjalistycznej Partji Francji

(Dokończenie).

Jesteśmy zgodni co do **przyczyn faszyzmu**, ale różnimy się co do **dróg walki przeciw niemu.**

„Lewica" partji dąży do jedności robotniczej. Ale w kraju o takiej strukturze społecznej, jaką ma Francja, klasa robotnicza nawet zjednoczona nie przed stawiałaby większości liczebnej i nie posiadałaby władzy. A przecież jedność jest jeszcze tylko nadzieją, hipotezą. Aby ją osiągnąć nasi towarzysze z „lewicy" muszą podkreślać charakter proletarjacki partji, ideję dyktatury proletarjatu i dochodzą do negowania obrony narodowej w ustroju kapitalistycznym. **W ten sposób partja odcięłaby się od „klas średnich", od demokracji, od narodu.** I faszyzm miałby wolną drogę, bo Socjalizm jużby mu jej nie zagradzał. Nasza polityka dąży do uniknięcia tego potrójnego błędu, do utrzymania tego potrójnego węzła. Zarzucają nam, że wpadamy w demokratyzm burżuazyjny, w nacjonalizm, że jesteśmy pod wpływem faszyzmu i bolszewizmu. Usiłując skupić klasy średnie odrywamy je od kapitalizmu i wciągamy do naszej walki antykapitalistycznej. Co zaś do narodu, to czyż nie powinniśmy liczyć się z jego istnieniem? Musieliście przecie uwzględniać gospodarkę narodową, ustanawiając ceny na artykuły żywności, aby nie dopuścić do obniżenia płac robotniczych. W pojęcie **ceny** wkładamy prawo do życia **wytwórców** i **spożywców**. Nie uznajemy subtelnej różnicy **Bluma** pomiędzy zdobyciem władzy a jej wykonaniem. Nie możemy się zgodzić na dialektyczną koncepcję historji **Bluma**, nie chcemy **rezygnacji**, cierpliwego oczekiwania na rozwój wypadków, **pragniemy czynu. Blum** zarzuca nam, że chcemy **iść za prędko** i zaleca ostrożność, obawiamy się, że on idzie za wolno, a tymczasem wypadki nas zmiażdżą. My mówimy, że trzeba być wszędzie obecnym, bronić zagrożonych praw, stwierdzać wobec mas ich prawo do życia i pracy, ale **trzeba najprzód zdobyć te masy.** We Francji wyraz „dyktatura" budzi powszechną obawę tyranji, ale przecie **dyktatura klas pracujących — to demokracja.** Gdy masy wyniosą nas do władzy, spełnimy jedynie mandat jaki one nam dadzą.

I w zakończeniu swej, jak zawsze świetnej pod względem formy i ładu myślowego mowy, wyraża **Déat** zadowolenia, że wyznawane przez niego ideje znajdują coraz więcej zwolenników w szerokich kołach towarzyszy.

Przez ten czas obradowała komisja wnioskowa. Nie doszedłszy do połączenia w jedno wniosków „lewicy", „prawicy" i „centrum", poddała pod głosowanie kolejno wszystkie cztery. W wyniku okazało się, że wniosek grupy **Faure'a** („lewicowy") pozyskał 2.197 głosów, **Auriol'a** („centrowy") 981, **Renaudel'a** („prawicowy") 752 i wreszcie **Perrigaud** („skrajna lewica") 104. Rezultat ten przyjęty zostaje entuzjastycznie oklaskami.

Wtedy wchodzi na trybunę **Renaudel** i odczytuje deklarację swej grupy, przygotowaną zgóry w przewidywaniu, że nagana dostanie uchwaloną. Wyraża deklaracja ostry **protest** przeciw uchwale kongresu, której nie uznaje, jako pozbawiającą grupę parlamentarną potrzebnej do codziennej walki w parlamencie. W odpowiedzi na tę decyzję oświadczamy raz jeszcze, że grupa parlamentarna służyła interesom klasy robotniczej i Socjalizmu, zasadniczym wolnościom i organizacji pokoju, nie dopuszczając za rządów **Tardieu i Flandin.** Jutro, jak wczoraj, grupa parlamentarna i cała partja będą miały obowiązek nie ukrywać się poza taktyką powstrzymywania się od głosowania lub bierności. Nie negujemy ani autorytetu partji ani konieczności dyscypliny, ale konstatujemy że odrzucenie naszego wniosku i uchwalenie nagany uczyniły niemożliwem wszelkie porozumienie. Większość grupy parlamentarnej — 80 — podpisała deklarację, że wszelkie środki dążące do odebrania grupie inicjatywy i własnej odpowiedzialności byłyby zgubne. Partja musi wybrać taktykę i przyjąć za nią odpowiedzialność. „Nagana" nie jest kierunkiem politycznym. Grupa parlamentarna objawiła chęć czynu i metody odpowiadających niecierpliwości młodzieży robotniczej i wiejskiej, jak również zaniepokojeniu mas pracujących. Odpowiedziano jej teorją rezygnacji dramatycznej wobec światowych przewrotów i gwałtów faszyzmu. Nasza taktyka jest zgodna z tradycją **Jaures'a: w polityce wewnętrznej** — zidentyfikowanie Socjalizmu i demokracji, której zasady powinny być strzeżone i rozszerzane, aby uczynić z **demokracji politycznej, demokrację społeczną.**

W polityce **zagranicznej** trzeba dążyć do arbitrażu międzynarodowego, do powszechnego, **jednoczesnego** i kontrolowanego rozbrojenia, **nie odrzucając zasady obrony narodowej w razie obcego najazdu.**

Aprobaty, której nam odmawiacie, szukać będziemy zarówno w Międzynarodówce jak i w naszych oddziałach i w opinji publicznej. W okresie kryzysu kapitalizmu, reprezentujemy **wolę czynu** dla ratowania demokracji od bezładu, narody od chaosu i ludzkość od wojny, jesteśmy przekonani, że pozyskamy opinję republikańską i socjalistyczną naszego kraju.

Odpowiada **Renaudel'owi Paul Faure:** Wasz spór, wasza nieustępliwość, wasze podkreślanie głębokich różnic nie mogą świadczyć o chęci jedności. A jednak nie możecie nas oskarżać, abyśmy kiedykolwiek posługiwali się napaściami osobistemi. Komisja Administracyjna wzywa was do pracy, oświadczając szczerą i całkowitą gotowość puszczenia w niepamięć naszych nieporozumień. Jeśli objawicie chęć zgody, staniemy jutro obok siebie na trybunach i będziemy bronić idei socjalistycznej. W imieniu większości Kongresu, wyciągam do was rękę przyjaźni i solidarności.

Blum dorzuca do słów **Faure'a:**

Nie będę roztrząsał odczytanej przez **Renaudel'a** deklaracji, która już została szeroko rozpowszechnioną. Nie trudno byłoby wykazać tkwiące w niej liczne sprzeczności.

Jeśli akcja, którą zapowiadacie jest konfrontacją przemówień, jakie miały tu miejsce, to można przypuszczać, że będziecie wzywali opinję publiczną do wypowiedzenia się o ideach, które nie mają nic republikańskiego i nic socjalistycznego. Ale podkreślić należy dwa wyrażenia użyte: **rozłam moralny i porozumienie niemożliwe.** Nie macie prawa takich słów wypowiadać!

Dziś rano jeszcze mówiono sobie przed otwarciem posiedzenia:

„A jednak pomimo wszystko jest pewne odprężenie w umysłach, wysiłki ku pojednaniu nie były nadaremne".

Teraz wypowiadacie słowa, które mogą stać się nie do naprawienia. Nie przyjmujemy ich. Nie my zrywamy jedność zarówno moralną jak i materjalną. Jeśli zechcecie rozłam moralny, o którym mówicie, zamienić na rozłam istotny, nie liczcie ani dziś ani jutro na nasz współudział.

Kongres robi **Blumowi** owację, wszyscy delegaci za wyjątkiem grupy **Renaudel'a** wstają.

**

Następują sprawy pozostałe na porządku dziennym: **Konferencja Międzynarodówki**, akcja anty - wojenna, jednolitość frontu robotniczego, sprawy dyscyplinarne, wreszcie wybory do władz partyjnych. Na zakończenie Kongresu przemawia **Lebas** i kończy słowami:

„Rozłam nie nastąpi. Nasi towarzysze staną jutro na wezwanie Centralnego Komitetu (C. A. P.) do akcji, do propagandy. Niech żyje jedność Socjalistyczna"!

Precz!

WIERSZ POŚWIĘCONY KAPITAŁOWI.

Serca się zamieniły w żarłoczne gardziele,—
rosną potworne brzuchy obrzydliwą ciążą —
pęcznieją banknotami wypchane portfele,
duszą świat, świat przywalą — w nową
śmierć pogrążą — —

Sumienia się zmieniły w cuchnący lupanar,—
ziemia jęczy w brzemieniu dolarów i funtów
wielka Ulica Giełdy we krwi po kolana,
we krwi, co bucha z bruków czarnym,
spiekłym buntem — —

Zapełniajcie więzienia — pod sądy
doraźne —
niech kwitną szubienice śmiertelną koszulą,—
ktoś coś ukradł, gdzieś zabił — śmierć na
placu kaźni,
w imię prawa zbrodniarzy likwidujcie
kulą — —

Wy mordujcie tysiące, zagłódźcie miljony —
niech terkocze karabin, jak tam,
w Pensylwanji,
rzućcie ich przeciw sobie, jak dwie wrogie
strony,
gdy ich będzie za dużo i trujcie gazami — —

Obłędną trwogą wyją ulice Tien-Tsinu,
warkot śmigieł rwie w strzępy czujny sen
mieszkańców —
pomnikiem waszych zbrodni w krwawych
gruzach Chiny
i czarną giełdą trupów w handlu
obłąkańczym — —

Twórzcie cywilizację bomb z aeroplanów,
niech szarpią ciała w szmaty w ulicach
Kotkai —
dziś strzela nienawiścią po brzegi wezbrana,
aż kiedyś krzyknie hańbą po Rzym od
Bombaju — — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Historja filozofji

(Dokończenie).

Wykład prof. Tatarkiewicza jest zarówno jasny jak zwięzły. Czy i o ile jest trafny i oryginalny, to już mogą stwierdzić tylko fachowcy. Dzieli rzecz o każdym filozofie na kilka krótszych lub dłuższych ustępów; żywot, pisma, poglądy, znaczenie, często: wpływ, poprzednicy, następcy i t. p. W tytułkach nie krępuje się autor żadnym szablonem, bierze je według najwybitniejszych materyj, ale unika feljetonizmu. Streszczając poglądy, wplata cytaty autentyczne: najwybitniejsze tezy podaje drukiem rozstrzelonym; dla żywości wykładu używa często zdań pytajnych i stosuje często „a capite"; zaznacza lekko krytykę, akurat tyle, ile potrzeba do lepszego uwypuklenia myśli danego filozofa i odwołuje się jak najczęściej do przykładów konkretnych i nawet popularnych, dając w ten sposób czytelnikowi oddech w tej dziedzinie abstrakcyj. Tak więc różnych sposobów i sposobików zewnętrznych i wewnętrznych użył autor, aby ten trudny teren udostępnić, pobudować na nim dróżki i altanki. Żądaniu przyzwoitości stało się zadość. Aby dać także to, co nazwaliśmy historją problemów, na końcu każdego okresu zamieszczone są „Zestawienia", które zawierają nietylko główne zagadnienia okresu, ale także wyłonione w nim nowe pojęcia i terminy, oraz bardzo mądry dział, zatytułowany: kwestje sporne. W tych „Zestawieniach" autor uzupełnia to, czego ze względów architektonicznych czy ze względu na krótkość i przejrzystość nie mógł ująć w wykładzie głównym; tutaj pomieszcza krótkie oceny, wskazuje na pokrewieństwa i t. d.

Nie wiem, o ile oryginalny jest podział systemów filozoficznych na minimalistyczne i maksymalistyczne; pierwsze to te, które trwożliwie zacieśniają zakres filozofji aż do badań szczegółowych np. fizykalnych, drugie, w których filozofja bierze największy rozpęd i buduje gmachy systemów, zwłaszcza w metafizyce. Pierwszy raz spotykam się z tem rozróżnieniem.

Pod przemożnym wpływem filozofji niemieckiej dawniej za mało uwzględniano filozofje innych krajów. W Historji prof. Tatarkiewicza jest równowaga; bardzo dużo miejsca otrzymuje zwłaszcza filozofja francuska. — W Posłowiu autor sam ubolewa nad tem, że ostatni okres filozofji europejskiej potraktował za krótko, że ograniczył się do „przeglądu prądów i poglądów". Tak jest, najwięcej tu mamy werbalizmu filozoficznego, myśliciele są raczej zaliczani niż streszczani indywidualnie, pokazują się najgorsze strony tej dziedziny zajęć umysłowych. Autor usprawiedliwia się, że brak nam jeszcze perspektywy wobec tego okresu. Ale w każdym razie należało niektóre zjawiska szerzej omówić, choćby tylko dla celów informacyjnych. I tak przy Heglu uwzględnić się powinno marxizm, tak ciekawy pod względem filozoficznym. Nie wyobrażam sobie, żeby ktokolwiek inteligentny słuchacz uniwersytetu mógł się dziś wymigać od zagadnień marxowskich. W polskiej filozofji można było uwzględnić szerzej St. Brzozowskiego. Dalej paru słowami zbył autor Freuda, jak również tak często wspominanego dziś także w Polsce Husserla. Możeby tych kilka wyjątków nie zrujnowało proporcyj książki. Na tę drogę wszedł przecież autor, dość dokładnie omawiając filozofię Hoene-Wrońskiego. W następnych wydaniach, które niezawodnie wnet przyjdą, trzeba te braki uzupełnić, jeżeli książka ma odpowiedzieć swoim zadaniom pedagogicznym.

Na wzmiankę zasługują doskonale wybrane portrety filozofów; niektóre pochodzą ze zbiorów polskich. Są to charakterystyczne głowy mędrców, chociaż np. Leibniz wygląda jak wspaniały kondotjer.

KAROL IRZYKOWSKI

Strajk robotników budowlanych w Krakowie

Strajk robotników budowlanych w Krakowie trwa z niesłabnącą siłą. Smutnie stoją trzy tygodnie kolosy budowlane, które opuścili ci, co byli życiem tych budów. Nie słychać ani gwaru, ani stuków na budowach, wiszą samotne rusztowania na rozpoczętych fasadach, bo robotnik budowlany stoi w walce o prawo do życia.

Prasa burżuazyjna stara się fałszywie informować publiczność, iż Związek robotników budowlanych wysunął w trzecim tygodniu strajku nowe żądania, by go przeciągnąć. Na podstawie różnych kruczków prawniczych przedsiębiorcy starają się wmówić w robotników, iż nie mają podstawy do upominania się o najistotniejsze prawa. Nie jest prawdą, iż robotnicy wysuwają coraz to inne żądania. Prawdą jest natomiast, iż robotnicy-delegaci po trzech dniach strajku, gdy inspektor pracy postawił alternatywę nieważności wypowiedzenia umowy przez przedsiębiorców, — wzięli pod uwagę, iż robotnicy nie stracili dużo i mogą wrócić do pracy na dotychczasowych warunkach z zastrzeżeniem, iż nie będzie w sezonie umowa wypowiedziana i uregulowane będą płace innych robotników. Ale także prawdą jest, iż budowniczowie na tę samą alternatywę odpowiedzieli, iż dadzą odpowiedź za cztery dni. Więc robotnicy chcieli wrócić na tych samych warunkach do pracy, lecz kto nie chciał się zgodzić!!? Robotnicy w tym samym dniu wypowiedzieli się na zgromadzeniu i postawili alternatywę, że jeżeli strajk chcą przedłużyć budowniczowie, to robotnicy zażądają zato odszkodowania i dali temu wyraz w swojej uchwale, która była ogłoszona na drugi dzień w „Naprzodzie".

Delegaci robotników nie są winni, że nie mogli postulatów robotników przedłożyć oficjalnie na konferencjach, gdyż do dyskusji nad sprawą płac nie dopuszczał p. inspektor pracy, przewodniczący na tych konferencjach. Delegaci robotników, ulegając motywom inspektora pracy na ostatniej konferencji, iż raz zajętego stanowiska nie mogą zmieniać, pozostali w granicach płac cennika dotychczasowego, żądając skreślenia dolnych stawek płac. Motywem tego żądania było nietylko żądanie wynagrodzenia za przeciągany przez przedsiębiorców strajk, ale także ten wzgląd, że przedsiębiorcy bardzo często najlepszego robotnika płacili najniższą stawką płacy.

Przedsiębiorcy jednak tylko na cennik płac wskazują, jako na jedyny sporny punkt. Najważniejszym jednak punktem umowy zbiorowej poprzedniej był warunek, iż roboty będą prowadzone przedewszystkiem systemem dniówkowym i że przedsiębiorcy nie będą oddawać robót w podprzedsiębiorstwa samym robotnikom.

Brzmienie tego punktu tak zniekształcili przedsiębiorcy, iż zupełnie wydaje ono robotników na łup różnych przygodnych podprzedsiębiorców, — którzy nie licząc się z umową zbiorową dowolnie wyzyskiwali dotąd robotników, stosując dowolne stawki akordowe i dniówkowe.

Jasną i zrozumiałą jest rzeczą, że po trzech tygodniach strajku robotnicy na takie warunki nie mogą się zgodzić, a deklamowanie, iż przedsiębiorcy nie chcieli obniżyć płac, jest zwykłym wybiegiem. Przedsiębiorcy chcą pozornie zachować dawne stawki płac cennika, ale w praktyce chcą drogą akordów i oddawania robót podprzedsiębiorcom nieuprawnionym zupełnie ominąć te stawki i płacić dowolnie niskie płace.

Nie pomogą pogłoski, iż robotnicy chcą iść do pracy, bo już umowę podpisali przedsiębiorcy, oraz że robotnicy tylko pod terorem dalej strajkują. Robotnicy wiedzą dobrze, jaką to umowę podpisać chcą przedsiębiorcy i na taką umowę nigdy się nie zgodzą, a przywódcy robotników po trzytygodniowej walce nie odważą się na to, by przyjąć warunki, które mają zepchnąć robotników w najgorszy wyzysk i polecić robotnikom przyjęcie takich warunków.

Wczoraj odbyło się w domu kolejarzy przy ul. Warszawskiej zgromadzenie strajkujących robotników, na którem postanowiono wytrwać do zwycięstwa, lub też zupełnie paść. Organizacja zawodowa będzie dotąd walczyć, dokąd nie zagwarantuje robotnikowi takich warunków, które chronić będą robotnika przed wyzyskiem. Złamanie robotników równa się złamaniu organizacji, ale potem grozi niebezpieczny chaos.

Robotnicy po zgromadzeniu, na którem przemawiali tow.: dr. Szumski i Bogatko — udali się pochodem pod Dom Robotniczy, śpiewając pieśni robotnicze, gdzie wydawano strajkującym robotnikom codzienny chleb.

* * *

Równocześnie z robotnikami budowlanymi strajkują robotnicy terrezowi i sztucznego kamienia.

Wczoraj i przedwczoraj odbyły się dwie konferencje, które doprowadziły do uzgodnienia warunków umowy między przedsiębiorcami robót terrezowych a delegatami Związku robotników budowlanych sekcji terrezowych.

Konferencje rozbiły się jednak o stawki płac dla robotników terrezowych drugiej klasy. Płace robotników przy tych robotach były z reguły poprzednio wyższe niż płace murarzy. Dziś przedsiębiorcy opierając się na tem, iż robotników przed ustaleniem cennika wyzyskiwali i płacili dowolne stawki po 80 gr. i niżej, proponują o 10 gr. niższe stawki od płac murarza drugiej klasy.

Oczywiście taki cennik jest degradają robotników. Robotnikom nie może trafić do przekonania argument, iż właściciele domów nie będą chcieli uznać podwyżki płac. Żołądek robotnika też nie chce uznać argumentu, że nie ma za co kupić i zmusza robotnika nawet do kradzieży, by zaspokoić głód. Robotnicy poto walczą w strajku, by nie ulegać musowi żołądka i odpowiednie dla życia stawki muszą otrzymać, szczególnie gdy robót jest mało a zima blisko.

Fiasko interwencji na rynku zbożowym

CENY ŻYTA SPADŁY DO 15 ZŁOTYCH

Rządowa akcja interwencyjna w sprawie utrzymania cen zboża zawiodła wszelkie nadzieje. Rząd ma dopiero na ten cel wyasygnować z funduszów kasowych kwotę 3 miljonów złotych. — Tymczasem żyto spadło już w Warszawie do 15 i pół, a w Poznaniu do 15 złotych, co wywołało ogromną konsternację wśród rolników i kupców, którzy spodziewali się, że żyto nie spadnie poniżej 17 złotych w Warszawie, a 16 w Poznaniu.

—ooo—

„Niemcy przygotowują wojnę odwetową"

OŚWIADCZYŁ CZECHOSŁOWACKI WICEPREMIER

Niemiecki charge d'affaires w Pradze był przyjęty przez zastępcę czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych, któremu złożył protest przeciwko pewnym ustępom mowy ministra kolei, które były zwrócone przeciwko Niemcom. Minister kolei między inn. powiedział, że Czechosłowacja znajduje się w bardzo poważnem niebezpieczeństwie i musi przygotowywać się do obrony, ponieważ fanatyczne, brutalne i bezwzględne nowe Niemcy przygotowują wojnę odwetową.

SKAZANIE OBYWATELA POLSKIEGO ZA NAPISANIE LISTU DO KONSULA

Sąd doraźny w Halle skazał na 7 miesięcy więzienia niejakiego Tennenbauma, obywatela polskiego, za to, że w liście do konsula polskiego użył zwrotu „władze niemieckie w Arnsdorf nie zdradzają tendencyj do zabezpieczenia życia i mienia obcokrajowców". List ten dostał się do rąk władz niemieckich. Motywy wyroku podają, że Tennenbaum przez napisanie listu podobnej treści stanął w szeregach „szerzycieli okropności o Niemczech".

HITLEROWCY STRZELAJĄ WPROST DO SIEBIE A KOMUNIŚCI WINNI

Jak donoszą z Essen, w nocy przy jednej z ulic spotkały się dwie patrole hitlerowskie, które przez nieporozumienie otworzyły na siebie ogień karabinowy. W wyniku strzelaniny jeden z hitlerowców zginął na miejscu, drugi odniósł rany. Komunikat policyjny przypisuje moralną winę tego wypadku komunistom, a to dlatego, że gdyby nie ich działalność nie byłoby potrzeby wysyłania patroli na miasto.

Kto komu da radę?

RYWALIZACJA GOERINGA Z HITLEREM

Pisaliśmy przed kilku dniami o walce konkurencyjnej między Hitlerem a Goeringem wynikającej z tego, że Goering chce się uniezależnić od komendy „Führera", który — wedle pojęć oficerskich — stoi na niższym poziomie towarzyskim. Walka ta przybiera ostatnio tak groteskowe formy, że całe Niemcy z ogromnem zajęciem ją śledzą i pytają, kto kogo położy.

Jak donieśliśmy, Goering utworzył dla Prus radę stanu, do której powołał 50 wybitnych przywódców partji, z których chce sobie utworzyć gwardję przyboczną. Członkowie ci oprócz szumnego tytułu otrzymują 1000 marek miesięcznie i wolne bilety kolejowe. W odpowiedzi na to Hitler utworzył z siedzibą w Monachjum senat złożony z najpewniejszych swych zwolenników, powierzając jednemu z nich — w zapieczętowanej kopercie — swe następstwo w razie swej śmierci. Na ten „ciąg" Goering zrobił „kontrciąg": powiększył liczbę członków rady stanu, kaptując sobie tem nowych zwolenników.

Ta walka toczy się obecnie jeszcze za kulisami, ale w tak zacięty sposób, że Hitler nie czuje się bezpieczny w Berlinie i pod pozorem urlopu wyjechał do Bawarji. Tu zgromadził około siebie najwierniejszych ludzi, z którymi odbywa ciągłe narady, ale Goeringa nie zaprosił. W dodatku ustanowiony przez Hitlera zastępca w kierownictwie partji (z tytułem i prawami ministra) Hess coraz więcej miesza się w sprawy pruskie, wywołując ciągłe tarcia z Goeringem, który uważa Prusy za swą domenę.

Sytuację Goeringa pogarsza jednak fakt, że komuniści coraz śmielej podnoszą głowę. Nie pomagają obławy, aresztowania i ciężkie kary sądowe; nie mówiąc o morderstwach „w czasie ucieczki" — doszło do tego, że onegdaj komuniści w stu równocześnie punktach Berlina urządzili demonstrację antywojenną, wobec której policja okazała się bezsilną. Dwaj najwybitniejsi ludzie sami się zjadają, zanim naród otrzeźwieje i wszystkich przepędzi.

Tajemnicza śmierć p. Sleszyńskiego

MOJSZE LEWIN ROBI NADAL INTERESY W POLSCE

Z Warszawy donosi „Polonia":

Dokoła wyznaczonej na 15 września sprawy sen. Sobolewskiego przeciwko „Polonii" w związku z rewelacjami o aferze podatkowej ks. Pszczyńskiego krążą w Warszawie tajemnicze pogłoski.

Głównym świadkiem, dzięki któremu w pierwszym rzędzie odsłonięte zostały kulisy sensacyjnej afery, był plenipotent ks. Pszczyńskiego, Zbigniew Sleszyński. W czerwcu Sleszyński nagle umarł.

Obecnie coraz uporczywiej krąży pogłoska, że Sleszyński żyje, a rzekoma jego śmierć jest tylko upozorowana. Podobno przebywa w jednem z sanatorjów pod Berlinem.

Jak dalece odpowiada prawdzie ta pogłoska, trudno ustalić, w każdym razie śmierć plenipotenta ks. Pszczyńskiego jest przedmiotem najbardziej niesamowitych wersyj.

Co do Mojsze Lewina, to przebywa on chwilowo w Polsce. Lewin był głównym pośrednikiem w niedawnych rokowaniach londyńskich o pożyczkę elektryfikacyjną, pozatem zainteresowany jest w niedawno powstałem uzdrowisku Jurata na Helu, obecnie zaś pośredniczy w wielkiej tranzakcji, dotyczącej elektryfikacji Małopolski. Lewin w dalszym ciągu utrzymuje bardzo ścisłe stosunki z pewną liczbą działaczów sanacyjnych.

Z kraju i ze świata

—o—

ARESZTOWANIE NACZELNIKA URZĘDU SKARBOWEGO I SEKWESTRATORA. Policja w Płocku aresztowała naczelnika urzędu skarbowego w Rypinie Jana Tomczaka, sekwestratora tegoż urzędu B. Czerwińskiego, oraz pośrednika w popełnionych nadużyciach, zamożnego kupca, Blausteina. Tomczaka i Czerwińskiego aresztowano na letnisku w Urszulewie.

TELEGRAMY

—o—

OKRADZENIE P. MINISTROWEJ BECKOWEJ

Warszawa, 11 sierpnia (tel. wł.). Z Ciechocinka donoszą, że przebywająca tam na kuracji żona ministra spraw zagranicznych płka Becka została okradziona. Do pensjonatu, w którym p. Beckowa mieszka, wkradł się złodziej i zabrał walizkę z cennemi przedmiotami, 500 zł. gotówką oraz starożytną broszkę platynową wysadzaną brylantami wartości 25.000 zł.

ROZWÓD W WIĘZIENIU

Warszawa, 11 sierpnia (tel. wł.). W więzieniu na Pawiaku siedzi w śledztwie niejaki Lieberman z Krakowa, oskarżony m. in. o bigamję. Dwie z jego żon zażądały rozwodu. Wczoraj przybył do więzienia rabin i udzielił rozwodu, na który ów Lieberman zgodził się pod warunkiem, że żony cofną skargi o wyłudzenie posagu.

STRZELCY BANDYTAMI

Warszawa, 11 sierpnia (tel. wł.). W sądzie okręgowym toczy się rozprawa przeciw trzem strzelcom: Stanisławowi Bogdańskiemu, Czesławowi Szatkowskiemu i Kazimierzowi Brzezińskiemu, oskarżonym o napad i ciężkie poranienie Feliksa Pawlaka. Na rozprawę wezwano kilkunastu świadków.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 11 sierpnia (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 50.000 zł. wygrał nr. 127241; po 20.000 złotych nra 105617 i 112666; po 15000 złotych nra 68354 i 107824; po 5 tysięcy złotych nra 52462 i 143202 (z premją).

DOLAR USPAKAJA SIĘ

Warszawa, 11 sierpnia (tel. wł.). W obrotach giełdowych płacono dziś 6'57 zł. Bank Polski płacił 6'50 zł.

Londyn, 11 sierpnia. Na giełdach europejskich panowała dziś w dalszym ciągu tendencja spokojna. Dolar notowany był w Londynie 4'48 i 3/4. Funt angielski notowano w Zurychu 17'11 i pół, w Paryżu 84'58, w Amsterdamie 8'20 i pół.

TRIUMFALNY POWRÓT ZWYCIĘSKICH LOTNIKÓW

Paryż, 11 sierpnia. Lotnicy francuscy Codos i Rossi, którzy wczoraj rano wystartowali z Rayak w Syrji, przybyli ubiegłej nocy do Marsylji. Mimo spóźnionej pory na lotnisku zebrały się wielotysięczne tłumy ludności, które zwycięzcom rekordu długodystansowego zgotowały entuzjastyczne powitanie. Lotnicy zatrzymają się przez parę dni w ustronnej miejscowości pod Marsylją, aby przed powrotem do Paryża trochę wypocząć po trudach podróży transatlantyckiej.

PIORUN W BAWIĄCE SIĘ DZIECI

Paryż, 11 sierpnia. W Gouville w departamencie Manche uderzył wczoraj piorun w grupę dzieci bawiących tam na kolonji wakacyjnej. Jeden z uczniów i dozorujący nauczyciel ponieśli śmierć na miejscu, podczas gdy dalszych 17 dzieci zostało ciężko porażonych.

POŻAR FABRYKI

Paryż, 11 sierpnia. W fabryce mebli w St. Louis w Alzacji wybuchł ubiegłej nocy pożar, który doszczętnie zniszczył halę maszyn, stolarnię, skład materjałów i mieszkanie lekarza fabrycznego. Wyrządzone straty wynoszą przeszło 2 miljony franków. Istnieje podejrzenie, że pożar podłożony został z zemsty przez zwolnionych robotników.

W PRZEDDZIEŃ „NIEBIESKIEJ NIEDZIELI" W IRLANDJI

Dublin, 11 sierpnia. Popołudniu odbyła się pod przewodnictwem de Valery rada ministrów poświęcona kwestji wewnętrznej Irlandji, jaka się wytworzyła wobec zapowiedzi przywódcy „koszul niebieskich" generała O'Duffy, ze zwoła na niedzielę zjazd „koszul niebieskich" bez względu na ewentualny zakaz. Członkowie rządu jednomyślnie wypowiedzieli się za zakazem zjazdu, wychodząc z założenia, że zgromadzenie większej ilości osób umundurowanych przedstawia niebezpieczeństwo dla spokoju i porządku publicznego. Odpowiednia uchwała rady ministrów zostanie ogłoszona w sobotę.

LINDBERGH W GRENLANDJI

Kopenhaga, 11 sierpnia. W Nowym Jorku i wielu miastach amerykańskich obiegła wczoraj wieczór pogłoska, jakoby sławny lotnik amerykański Lindbergh uległ na Grenlandji katastrofie lotniczej i poniósł śmierć. Wedle telegramu, nadeszłego z Julianehaab (Grenlandja) wiadomość ta nie odpowiada prawdzie. Lindbergh przebywa w Julianehaab i jest cały i zdrów. W ostatnich dniach nie podejmował on wogóle żadnych lotów.

Konfiskata domu i drukarni „Vorwärtsu"

OKRUCIEŃSTWA ZBIRÓW HITLEROWSKICH

Berlin, 11 sierpnia. Na mocy rozporządzenia ministra Goeringa, majątek dziennika socjalnodemokratycznego „Vorwaerts" w postaci realności, zabudowań, drukarni i wydawnictwa został skonfiskowany i oddany na własność państwu.

Kopenhaga, 11 sierpnia. Wedle opowiadań uciekinierów niemieckich, którzy w tych dniach przedostali się do Danji, **zamordowali hitlerowcy w ostatnich czasach w Brunświku 20 osób.** Z zeznań ich wynika, w jak bestjalski sposób pastwią się zbiry hitlerowskie nad przeciwnikami politycznymi. — Po przeprowadzonej przez policję obławie, w następstwie której aresztowano kilkadziesiąt osób, 20 aresztowanych odstawiono do lokalu partji hitlerowskiej, mieszczącego się w dawnym Domu Ludowym. Tam wszystkich aresztowanych poddano **strasznym torturom**, przyczem dwóch z nich **zginęło** pod razami zbirów hitlerowskich. Sześciu pobitych do nieprzytomności **wyrzucono z okna 3 piętra na bruk**, aby upozorować samobójstwo, dwóch zaś robotników **dobrowolnie wyskoczyło z okna**. Pozostałych 10 wywieziono za miasto do lasu i tam ich **zastrzelono.**

Berlin, 11 sierpnia. Aresztowany wczoraj w Lipsku intendent tamtejszej stacji radjofonicznej prof. dr. Neubeck popełnił dziś w areszcie samobójstwo przez powieszenie. Prof. Neubeck aresztowany został pod zarzutem malwersacyj.

Berlin, 11 sierpnia. Jeden z oskarżonych w procesie w sprawie wydawnictwa Goerreshaus A. G., 50-letni Fath popełnił w areszcie w Kolonji samobójstwo przez powieszenie.

Hamburg, 11 sierpnia. Podczas obławy na komunistów w Hamburgu, w której wzięło udział ponad tysiąc policjantów i liczne szturmówki hitlerowskie, aresztowano 23 osoby.

Berlin, 11 sierpnia. Obóz koncentracyjny dla jeńców politycznych we Wrocławiu został zwinięty i przeniesiony do Osnabrück, gdzie kilkaset osób przewieziono wczoraj specjalnemi pociągami.

Brednie Hitlera

KTÓRE POWINNY PRZEJŚĆ DO HISTORJI

Dr. Otto Strasser, do r. 1930 wydawca całej hitlerowskiej prasy w północnych Niemczech, opublikował swoją ówczesną rozmowę z Hitlerem. Zaraz po tej publikacji, którą sztab hitlerowski uważał zresztą zupełnie słusznie za kompromitację Hitlera, dr. Strasser wyleciał ze swojego stanowiska, które objął dr. Goebbels. Dr. Strasser utworzył później t. zw. „Czarny front", lewicową organizację, którą obecnie rozwiązano.

Większość członków, którzy pozostali w Niemczech, znajduje się w obozach koncentracyjnych na torturach.

Dr. Strasserowi udało się zbiec.

Oto wynurzenia Hitlera podczas owej pamiętnej rozmowy, która tak wiele kosztowała rozmówcę:

* * *

Wielka masa robotników nie chce niczego, — prócz chleba i igrzysk. Niema ona zrozumienia dla jakichkolwiek ideałów. Chcemy doboru nowej sfery władców, która zdaje sobie sprawę, że na podstawie swej lepszej rasy ma prawo panować i która to panowanie nad szeroką masą z całą bezwzględnością utrzymuje i zapewnia.

* * *

Niema wogóle innych rewolucyj, jak rasowe, niema żadnych gospodarczych, politycznych, czy społecznych, a zawsze jest tylko walka gorszej rasowo niższej warstwy przeciwko panującej wyższej rasie.

* * *

Jakiem prawem żądają ci ludzie udziału w posiadaniu, a nawet w kierownictwie? Przedsiębiorca, który ponosi odpowiedzialność za produkcję, daje również chleb robotnikom. Właśnie naszym wielkim przedsiębiorcom również nie chodzi o zgarnianie pieniędzy, o dobrobyt etc., bowiem największe dla nich są odpowiedzialność i władza. — Dzięki swej dzielności przedarli się oni na czoło i na podstawie tego zróżniczkowania, które również dowodzi wyższości rasowej, mają oni prawo przewodzić. Pan (zwracając się do Strassera) domaga się, dla niezdolnej rady fabrycznej, która o niczem nie ma pojęcia, prawa wtrącania się i decydowania; przeciwko temu zastrzeże się kategorycznie każdy kapitał życia gospodarczego.

* * *

Między kapitalizmem i socjalizmem istnieje tylko biurkowa różnica.

* * *

Nie potrzeba mi wogóle współwłasności i współdecydowania klasy robotniczej.

* * *

Wyrażenie „socjalizm" jest samo przez się złe, ale przedewszystkiem nie oznacza ono, że te przedsiębiorstwaj mają być zsocjalizowane, a jedynie, że mogą one podlec socjalizacji, a mianowicie wtedy, gdy wykraczają przeciwko interesom narodu.

* * *

Otto Strasser stawia pytanie: „Gdyby pan jutro przejął władzę w Niemczech, co uczyniłby pan pojutrze np. z zakładami Kruppa? Czy u akcjonarjuszów i robotników pozostałoby tam wszystko, jeśli chodzi o stan posiadania, zyski i wydajność pracy, po staremu, jak dotychczas, czy też nie?". A Hitler odpowiada mu bez chwili wahania: — „Ależ oczywiście. Czy pan sądzi, że zwarjowałem, aby niszczyć życie gospodarcze? Ten system jest zupełnie dobry i wogóle żaden inny nie może istnieć".

* * *

Istnieje wogóle tylko jedna wieczna sztuka, a mianowicie grecko-nordycka sztuka i wszystko, co się mówi: holenderska sztuka, włoska, czy niemiecka sztuka ,jest wprowadzaniem w błąd — wszystko, co wogóle ma pretensję do miana sztuki, może być wyłącznie grecko-nordyckie.

* * *

Niema wogóle chińskiej, czy egipskiej sztuki. U Chińczyków, Egipcjan etc. mamy do czynienia nie z jednolitemi narodami. Na rasowo niższem ciele ludowem tkwiła tam nordycka głowa, która sama stworzyła te arcydzieła, które dzisiaj podziwiamy, jako chińską, czy egipską sztukę. Gdy następnie ta cienka nordycka warstwa wierzchnia zginęła, np. Mandżowie, nastąpił koniec rozkwitu sztuki.

* * *

Rasa nordycka ma prawo do panowania nad światem i to prawo tej rasy musimy dźwignąć do roli fundamentu naszej polityki zagranicznej.

* * *

Naszem zadaniem jest zainicjowanie wspaniałej organizacji całego świata, aby każdy kraj te produkował, co mu najbardziej odpowiada, podczas gdy biała rasa nordycka ujmie w ręce swoje organizacje tego gigantycznego planu.

* * *

Interes Niemiec łaknie współpracy z Anglją, ponieważ chodzi o to, aby stworzyć nordycko-germańskie panowanie nad Europą i — w związku z nordycko-germańską Ameryką — nad całym światem.

— — — — — — — — — —

Ta mieszanina opętania, głupoty i złośliwości stanowi dzisiaj oficjalne Niemcy. — Na łup tego człowieka wydanych jest dzisiaj 65 miljonów ludzi!

ROOSEVELT PRZERWAŁ URLOP

Nowy Jork, 11 sierpnia. Bawiący od pewnego czasu w Hyde Parku prezydent Roosevelt postanowił przerwać urlop wypoczynkowy i bezzwłocznie wrócić do Waszyngtonu.

DYMISJA DYKTATORA

Nowy Jork, 11 stycznia. Wedle niepotwierdzonych wiadomości z Hawany, prezydent Machado oświadczył ambasadorowi amerykańskiemu, że jest skłonny podać się do dymisji. Jako następcę swego Machado ma zaproponować ministra wojny, gen. Herrero.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

KRONIKA

ZMIANA NAZW ULIC WE LWOWIE. Na terenie dawnego Lwowa i przedmieść, które dziś wchodzą w skład Wielkiego Lwowa, zostaną zmienione nazwy kilkudziesięciu ulic. Onegdaj w tej sprawie odbyło się specjalne zebranie.

AUSTRJACKA WYCIECZKA WE LWOWIE. We Lwowie bawiła wycieczka austrjacka w liczbie ponad 200 osób. Imieniem prezydjum miasta witał wycieczkę p. Walery Włodzimirski.

AWANTURY NA AKADEMICKIEJ. Na przechodzącego Samuela Soklera, magistra praw, na ul. Akademickiej napadło kilku nieznanych osobników, którzy pobili go dotkliwie laskami. Pobitego opatrzyło pogotowie. Jest to, jak się okazuje, echo wyroku na zabójcę akademika Grodkowskiego.

KIM JEST ZAMORDOWANY POD WILLĄ ZAREMBY W BRZUCHOWICACH? Dochodzenia policyjne ustaliły, że zamordowanym w Brzuchowicach, którego zwłoki znaleziono ubiegłej niedzieli, o czem donosiliśmy, jest niejaki Józef Stolz z Podhorzec, znany złodziej. — Prawdopodobnie Stolz padł ofiarą osobistych porachunków złodziejskich. Dochodzenia nad ustaleniem faktycznej przyczyny zgonu Stolza przeniesione zostały na teren powiatu złoczowskiego.

BEZ OPIEKI. Stefanja Karo z Kleparowa (Bełzy 5) przenocowała u siebie nieznaną kobietę wraz z dzieckiem, liczącem około 3 tygodnie. Kobieta pozostawiła dziecko, sama zaś zbiegła w nieznanym kierunku.

ROWER, BUŁKI, CUKIERKI. — Piotr Kosandiuk skradł rower na szkodę Eugenjusza Kwiatkowskiego. Niedługo cieszył się swobodą kręcenia pedałami. Siedzi — rowerował do właściciela. — Bernard Papierniak rozwoziciel pieczywa firmy Hes, nie zwrócił zainkasowanych 750 złotych, ponadto kradł systematycznie bułki. Szkoda wynosi 2000 złotych. — Na ul. Kleparowskiej znaleziono kosz z cukierkami. Kosz skradziono z kiosku przy ul. Kleparowskiej, własność inwalidy Jana Sauera.

CIESZCIE SIĘ DZIATKI, JESZCZE MIESIĄC FERYJ. Lwowski sanac. organ „Słowo Polskie" podaje wiadomość z Warszawy, że ferje skończą się 20 lipca. Jest to omyłka zecerska, gdyż chodzi o datę 20 sierpnia i napewno nie zajmowalibyśmy się takiemi głupstwami nawet w sezonie ogórkowym. „Ferje skończą się 20 lipca" — omyłkowy tytuł, ale ile prawdy mieści się w tej omyłce. Ile dzieci pozostanie bez nauki z powodu braku funduszów na budowę nowych szkół. Jeśli dzieci cieszą się, że do szkoły nie idą, to jednak troska o przyszłe pokolenia każe zastanawiać się nad tem głębiej, tem więcej, że reforma dzisiejszego szkolnictwa zmierza do ograniczania szerzenia oświaty wśród najszerszych sfer. Widocznie przyświeca zasada: „Im głupszy, tem łatwiej jest nim kierować i wyzyskać".

SAMOBÓJSTWO. Marja Łabaj (Czachowskiego 5) usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie nieznanej trucizny. Po udzieleniu pomocy odwieziono desperatkę do szpitala. Powód usiłowanego samobójstwa nieznany. — Stefan Rodycz, szeregowiec 6 sanitarn. baonu, wystrzałem z karabinu pozbawił się życia. Powodem samobójstwa zawód miłosny.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

RADJO LWOWSKIE

Sobota 12 sierpnia

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert popularny z Warszawy. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. — 12.35: Dalszy ciąg koncertu popularnego z Warszawy. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Gramofon. 16.00: Audycja dla chorych. 16.30: Koncert orkiestry. 17.00: Pogadanka aktualna z Warszawy. 17.15: Koncert z Warszawy. 18.15: „Wędrówka po polskich wodach". 18.35: Koncert muzyki dawnej i współczesnej z Warszawy. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.00: Muzyka lekka. 21.05: Dziennik wieczorny. 21.15: Audycja literacka. — 21.30: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.25: Wiadomości sportowe. — 22.35: Komunikaty. 22.40—24.00: Koncert mandolinistów. W przerwie: Wiadomości z kraju dla ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

Niedziela 13 sierpnia

10.00: Msza polowa. 11.00: Festival muzyczny z Salzburga: utwory Jana Straussa. 12.45: Komunikat meteorologiczny. 12.50: Gramofon. 13.00: Koncert z Filharmonji warszawskiej. 15.00: Pogadanki dla rolników i gramofon. 16.00: Radjotygodnik dla młodzieży. 16.15: Opowiadanie dla dzieci. 16.30: Recital śpiewaczy z Warszawy. 17.00: „Dlaczego robotnice powinny się zająć sportem". 17.15: Muzyka ludowa z Warszawy. 18.00: „Silva rerum". 18.40: Rozmaitości. 19.00: Słuchowisko: „Skradziony list". 19.40: Skrzynka techniczna. 20.00: Koncert z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: „Na wesołej fali". 22.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40: Komunikaty. 22.45—23.00: Gramofon.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Piraci pustyni".
APOLLO: „Angelika".
CASINO: „Nabieralski i Ska" (William Haines).
CHIMERA: „Salto mortale".
GRAŻYNA: „Gasnące płomienie".
KOPERNIK: „Śmiech w piekle" i komedja.
MARYSIENKA: „Śmiech w piekle" i komedja.
MUZA: „Tajny detektyw".
PAŁACE: „Ścigana przez los".
PAN: „Człowiek-małpa".
PASAŻ: „Tajemnica miłosnych przygód księżniczki dworu Habsburgów".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „W gabinecie lekarza".
STYLOWY: Nieczynny do 1 września.
ŚWIT: „Królowa podziemi".
UCIECHA: „Wielkomiejskie ulice" i rewja.

EMIL HAECKER 116

Historja socjalizmu w Galicji

Rozprawa odbyła się przed sądem przysięgłych i trwała od 16 lutego do 16 kwietnia, z dwutygodniową przerwą w czasie świąt wielkanocnych, toczyła się więc przez 1½ miesiąca. Codziennie trwała od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Przewodniczył trybunałowi radca sądu wyższego Maciej Czyszczan. Oskarżał prokurator Summer-Brason. Oskarżeni mieli trzech obrońców: Waryńskiego i większą część oskarżonych bronił słynny wówczas adwokat krakowski dr. Machalski; Bogucki miał obrońcę z urzędu w osobie adwokata dra Pieniążka, późniejszego wiceprezydenta miasta Krakowa; Piekarskiego, Inlaendera, Straszewicza i Mieczysława Mańkowskiego bronił adwokat dr. Rosenblatt, wówczas docent, później profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Ławę przysięgłych składali: Władysław Bartynowski, właściciel realności, Jan Pleszowski, właściciel dóbr Przybradz, Maksymiljan Łępkowski, dyrektor Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, Bronisław Müller, budowniczy, Marcin Salb, litograf, Adolf Siedlecki, aptekarz, Stanisław Armółowicz, masarz, Jan Pakies, właściciel realności, Franciszek Ślęk, dyrektor Kasy Oszczędności miasta Krakowa, Stanisław Zawadzki, właściciel realności, Emanuel Mirtenbaum, właściciel realności, Józef Mrażek, urzędnik Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń; zastępcy: Antoni Rozmanith, właściciel dóbr i Florjan Leiter, właściciel realności. W czasie rozprawy ustąpili dwaj pierwsi i w miejsce ich weszli obaj zastępcy.

Część oskarżonych odpowiadała z wolnej stopy, część dozorcy więzienni przyprowadzali codziennie z aresztu na rozprawę.

Publiczność wpuszczano na tę rozprawę za biletami. Na akcie oskarżenia był napis: „przeciw Ludwikowi Waryńskiemu i 34 towarzyszom"; na biletach wstępu na salę umieszczono napis „Proces socyalistów" i dopiero na wniosek obrońcy Machalskiego, który na samym początku, jeszcze przed odczytaniem aktu oskarżenia podniósł, że ustawa nie zna takiej nazwy, zmieniono bilety wstępu na nowe z napisami, jak na akcie oskarżenia.

Proces ten miał olbrzymi rozgłos, do czego znacznie przyczynił się „Czas", który mniemając, że zabije socjalizm w opinji publicznej przez ogłoszenie wszystkich jego bezeceństw, drukował bardzo obszerne sprawozdania z tego procesu, wydając w tym celu nawet osobne dodatki. Skutek był zupełnie odwrotny.

Publiczność gwałtem domagała się biletów i sala jako też galerja były zawsze przepełnione. Po przesłuchaniu Koturnickiego, kiedy przewodniczący prosił młodzież, żeby nie uczęszczała więcej do sali sądowej, wielu z młodzieży pooddawało swoje bilety starszym, sala więc zawsze była pełna.

Wielką atrakcję dla publiczności krakowskiej, uczęszczającej na rozprawę, stanowiły liczne karykatury okolicznościowe, sporządzane przez Piekarskiego, a kopjowane przez Wąsowicza i Barabasza. Karykatury te przechodziły z rąk do rąk nietylko w sali sądowej, kursowały też one po mieście, smagając biczem satyry bohaterów ostatniego dnia. Najbardziej się jednak i najczęściej dostawało prokuratorowi Brasonowi, którego śmieszna fizjognomja i wrodzona głupota wprost wyzywały satyrę. Na karykaturze z napisem: „Farys sądowy" pędzi Brason w mundurze na chudym, krzywonogim ośle, na którego brzuchu widniały słowa: „Akt oskarżenia", wpatrzony w lecący przed nim order; lewą rękę wyciąga ku orderowi, prawą smaga nieszczęsnego osła i woła: „Pędź, latawcze wiatronogi! Prawda z drogi, rozum z drogi!" — To znowu Brason w mundurze wspina się po słupie; na słupie napis: „proces socyalistów", a u szczytu słupa mała platforemka, na niej niewielka kupka pieniędzy, nad nią zaś unosi się order; trzej obrońcy smagają Brasona biczami, na których napis: „wnioski"; Brason błagalnym wzrokiem żebrze litości i woła: „Ja nie po order, tylko po pieniądze!" „Nie puścimy, hultaju", wołają obrońcy, „wszystko zabierzesz, byleś się wdrapał". — Na innej karykaturze żona Brasona wymierza mu policzek, wołając: „Masz, ośle, toż mi wstyd ludziom spojrzeć w oczy, a to taki ciekawy proces!" Jakby na potwierdzenie treści tej karykatury Brason przyszedł dnia tego z podwiązaną twarzą... — Albo znów Straszewicz grubą laską z napisem: „Tajne akta urzędowe" odgania psa z głową Brasona od budy z napisem: „Moskiewska żandarmerja", wołając: „Poco łazisz do cudzej budy?" Pies podkuliwszy ogon skowyczy: „Myślałem, że się to nie wykryje". — W karykaturach dostawało się też zarządcy więzienia Lichańskiemu, komisarzom policji Cossie i Kostrzewskiemu, sędziemu śledczemu Turkowi, słowem, wszystkim wrogom oskarżonych, a że były artystycznie wykonane, nie dziw więc, że publiczność każdego dnia żądała nowych i nowych; pomysłowość zaś Piekarskiego była niewyczerpaną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

LISTY Z KRAJU

—o—

I ZWIERZCHNOŚĆ GMINNA M. KAŁUSZA PROSTUJE

Z pewnem opóźnieniem otrzymujemy następujące sprostowanie:

W numerze 158 z dnia 14 lipca 1933 r. „Dziennika Ludowego" ukazał się artykuł pod tytułem: „Gospodarka sanatorów w magistracie kałuskim".

Ponieważ wspomniany artykuł zawiera fakty niezgodne z prawdą, uprasza podpisana Zwierzchność Gminna na podstawie art. 19 ustawy prasowej o zamieszczenie w najbliższym numerze Dziennika Ludowego w tem samem miejscu w którem ukazała się powyższa korespondencja, jak również tym samym drukiem sprostowania następującej treści:

1) Nieprawdą jest, by „Gospodarka" w magistracie kałuskim spoczywała w rękach „sanatorów", a prawdą jest, że takowa spoczywa w rękach Rady Gminnej m. Kałusza, składającej się z radnych w ilości 48 osób, przez obywateli Kałuskich, zgodnie z postanowieniami ustawy z 1927 r. wybranych i prawdą jest, że nie burmistrz kałuski, lecz Zwierzchność gminna m. Kałusza gospodarkę magistratu kieruje, odbywając co najmniej raz w tygodniu swe posiedzenia i narady.

2) Nieprawdą jest, by ktokolwiek z funkcjonarjuszy Magistratu m. Kałusza zajmował się nauką kierowania autem, a prawdą jest, że nikt z funkcjonarjuszy Magistratu m. Kałusza ani auta nie posiada, ani też nikomu nauki kierowania autem nie udziela.

3) Nieprawdą jest, by ktokolwiek z funkcjonarjuszy, czy też członków Zarządu m. Kałusza śpiewał hymny na cześć „Sanacji", a prawdą jest, że nikt z funkcjonarjuszy Magistratu m. Kałusza, ani też z Zarządu Gminy, czy też Rady gminnej m. Kałusza żadnych hymnów nigdy nie śpiewa i nie śpiewał.

4) Nieprawdą jest, że obsadzono na stanowiska Dyrektorów nieprzewidziane w etacie i zbyteczne osoby, a prawdą jest, że po powiększeniu się agend nowowybudowanej elektrowni oraz po rozszerzeniu wodociągów miejskich, okazała się potrzeba wydzielić tę gałąź gospodarki miejskiej, stworzyć osobny dział tejże, oraz poruczyć kierownictwo tego działu fachowej jednostce, zgodnie wreszcie z powziętą w tej mierze uchwałą Zwierzchności miejskiej, po rozpisaniu publicznej oferty na to stanowisko.

5) Nieprawdą jest, że podatek komunalny dochodzi we wszystkich dziedzinach do maksymalnych norm, a prawdą jest, że Rada m. Kałusza nie tylko nie wyczerpała wszystkich w ustawie o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych przewidywanych źródeł dochodów w postaci dodatków do podatków i opłat państwowych, jakoteż samoistnych opłat komunalnych, lecz pobierane dodatki względnie opłaty komunalne nie sięgają nawet tej wysokości, w jakiej z innych pokrewnych miastach takowe się pobiera.

Prawdą jest dalej, że wysokość wszelkich opłat komunalnych trutynowaną jest rok rocznie przy sposobności uchwalania preliminarza budżetowego i prawdą jest, że ostatnio uregulowano na zasadach słuszności opłaty za czyszczenie miasta, obniżono należytość za światło i prąd elektryczny.

6) Nieprawdą jest, by podatek tzw. od lokali jednoizbowych z sienią sięgał kilkadziesiąt złotych rocznie, a prawdą jest, że podatek od lokali po ustaleniu przez specjalną komisję wartości czynszowej danego objektu, wymierzonym jest zgodnie z postanowieniami ustawowemi, przyczem zauważa się, że obywatelom pozostawione są zawsze wszelkie środki odwoławcze, z których obywatele miasta korzystają i w miarę okazania się słuszności odwołań, takowe zawsze są uwzględnione.

7) Nieprawdą jest, by pobierano podatek także od mieszkańców całego powiatu, a to w dnie targowe, a prawdą jest, że zgodnie z uchwałą Zwierzchności gminnej oraz Rady gminnej m. Kałusza, pobierane są we formie opłat od fur, bydła, nierogacizny i koszyków, drobne opłaty, potrzebne i obracane na oczyszczenie tych miejsc, które mieszkańcy powiatu zaśmiecają swemi furami, bydłem, nierogacizną, sprzedażą jarzyn itp. — a opłaty te są w każdym razie o wiele niższe, od pobieranych w tej samej formie opłat w innych pokrewnych miastach.

8) Nieprawdą jest, że podatek płacą także pracownicy gminni w charakterze obniżki płac, która to obniżka sięga już 40%, a prawdą jest, że Rada gminna m. Kałusza na skutek wyraźnego reskryptu Pana Wojewody spowodowaną była zastosować się do zarządzeń Panów Ministrów Skarbu oraz Spraw Wewnętrznych, nakazującą kompresję budżetów gminnych wogóle.

9) Nieprawdą jest, by ostatnio obniżono najniższym pracownikom gminnym płace o 10%, a prawdą jest, że na skutek wyraźnego zlecenia Władz nadzorczych Zwierzchność gminna zmuszoną była uchwalić w ostatnim roku budżetowym odebranie 10% dodatku komunalnego wszystkim pracownikom swoim bez różnicy, z wyjątkiem kilku kwalifikowanych, na etatowych stanowiskach pozostających urzędników Magistratu miasta Kałusza.

10) Nieprawdą jest, by policja miejska pełniła służbę w dnie targowe włącznie z dyżurami 24 godzin bez przerwy, a w inne dnie nie o wiele mniej, a prawdą jest, że wszyscy pracownicy bez żadnego wyjątku co do trwania swej pracy w Magistracie m. Kałusza jednakowo są traktowani, a czas ich pracy nie przekracza nigdy przepisanych norm ustawowych.

11) Nieprawdą jest, że kolosalną część podatków i dochodów gminnych pożerają spłaty długów i odsetki, a prawdą jest, że Gmina m. Kałusza będąc zmuszoną rozbudować sieć elektryczną, powiększyć zbiornik wody oraz rozbudować elektrownię, na inwestycje zaciągnęła pożyczkę długoterminową w Banku Gospodarstwa Krajowego w kwocie 450.000 zł., ileże niepodobnem było obciążać obywateli m. Kałusza specjalnemi dodatkami na inwestycje takich urządzeń, które całemu szeregowi pokoleń korzyść przynosić będą.

12) Nieprawdą jest, by przeprowadzono tylko część kanalizacji, a prawdą jest, że kanalizacja ogólna Kałusza, z powodu braku na to odpowiednich funduszów, na razie wogóle aktualną nie jest, a o ile w niektórych częściach miasta wykonuje się jakąś kanalizację, to czyni się to tylko w wypadkach najkonieczniejszych, przy największych oszczędnościach i zazwyczaj w ten sposób, iż interesowani mieszkańcy przyczyniają się do wydatku tego dostarczeniem rur potrzebnych na założenie kanału, gdy wydatki na robociznę pokrywa Gmina z preliminowanych na ten cel rok rocznie sum budżetowych.

13) Nieprawdą jest, że wybudowano także elektrownię, która kosztuje masę pieniędzy, a mało przynosi korzyści Gminie, a prawdą jest, że początkowo wybudowaną została elektrownia turbinowa, a gdy konsumcja prądu elektrycznego się zmogła, zwłaszcza, na skutek zapotrzebowania większej ilości wody, którą doprowadza się ze źródła do zbiorników siłą prądu elektrycznego, uchwaliła Rada Gminna wybudować nową elektrownię, przy zachowaniu dotychczasowej, a dochodami z tej elektrowni spłaca Gmina m. Kałusza zaciągniętą swego czasu pożyczkę długoterminową na cele powyższych inwestycyj.

14) Nieprawdą jest, by mieszkańcy m. Kałusza nie mogli korzystać z prądu elektrycznego dlatego, że nie przeprowadzono we wszystkich ulicach sieci elektrycznej, a prawdą jest, że gdy z jednej strony obecnie istniejąca sieć elektryczna przez mieszkańców m. Kałusza z powodu kryzysu ekonomicznego nie w pełnej mierze jest wykorzystywaną, to z drugiej strony w tych wypadkach, w których mieszkańcy danych ulic oświadczają gotowość korzystania z prądu elektrycznego i żądają przeprowadzenia sieci elektrycznej obok ich realności Zarząd m. Kałusza takową własnym kosztem przeprowadza.

15) Nieprawdą jest, by oświetlano w dalszym ciągu li tylko te ulice, na które przeprowadzi się jakiś dygnitarz magistracki, a prawdą jest, że Zarząd m. Kałusza nie kieruje się pod względem oświetlania ulic żadnymi innymi względami, jak tylko dobrem i koniecznością swoich obywateli, w miarę zasobów budżetowych miasta.

16) Nieprawdą jest, by elektrownia m. Kałusza miała ulec obecnie zlikwidowaniu, gdyż okazała się nierentowną, a prawdą jest, że Zarząd m. Kałusza wszedł w pertraktacje ugodowe z „Tesp" w Kałuszu, celem rentowniejszej eksploatacji prądu elektrycznego, dzięki zapotrzebowaniu przez „Tesp" wody, ze źródeł wodociągów miejskich temuż przedsiębiorstwu dostarczyć się mającej.

17) Nieprawdą jest, by Firma, która dostarczyła maszyn, miała takowe z powrotem zabrać z powodu niezapłacenia rat, a prawdą jest, że Gmina m. Kałusza, która przy inwestycjach swych na rozszerzenie wodociągów oraz elektrowni, z powodu szczupłości uzyskanego kredytu długoterminowego, zmuszoną była kredytować pewną kwotę u trzech różnych Firm, należność dwóch z tych Firm w zupełności umorzyła, zaś trzecią Firmę spłaca w umówionych ratach kwartalnych, zgodnie z zawartą przy zamówieniu robót, w tej mierze umową.

18) Nieprawdą jest, by dług zaciągnięty przez Magistrat miał być w dalszym ciągu spłacanym we formie podatków, a prawdą jest, że wszelkie długi Gminy m. Kałusza, spowodowane jedynie ostatniemi inwestycjami, rozpoczętymi w czasie lepszej konjunktury ekonomicznej, spłacane są i będą jedynie z dochodów gminnych jakoteż prawdą jest, że li tylko obecny ogólny kryzys ekonomiczny, utrudniający mieszkańcom m. Kałusza terminowe wywiązywanie ze swych obowiązków względem gminy, spowodował opóźnienie się zupełnego umorzenia zobowiązań Gminy m. Kałusza, które przy trwaniu tej konjunktury, jaka w chwili wykonania inwestycyj istniała, dawno byłyby były umorzone.

19) Nieprawdą jest, by Magistratem m. Kałusza rządził Pan Sokol, a prawdą jest, że Zarząd m. Kałusza sprawuje Zwierzchność gminna i Rada gminna, przy osobistym współudziale swego burmistrza Pana Sokola, wybranego swego czasu jednogłośnie przez Radę gminną, składającą się ze wszystkich trzech miasto zamieszkujących narodowości, co jest najlepszym dowodem, że stanowisko burmistrza m. Kałusza spoczywa w należytych rękach.

20) Nieprawdą jest, by Pan Sokol starał się wszystkiemi siłami porobić swoich pupilów etatowymi pracownikami i w tym celu stara się zmienić statut gminy w Województwie Stanisławowskiem, a prawdą jest, że Rada gminna m. Kałusza na wyraźne polecenie władz nadzorczych uchwaliła nowy statut stanowisk i norm uposażeniowych dla pracowników Magistratu m. Kałusza, który zgodnie z obowiązującemi postanowieniami ustawowemi Województwu Stanisławowskiemu do zatwierdzenia przedłożonym został.

21) Nieprawdą jest, by mieszkańcy miasta Kałusza z wielką ulgą, i entuzjazmem przyjęli radosną pogłoskę, że p. poseł Sokol zamierza opuścić Kałusz, a prawdą jest, że całe miasto ogarnia szczera obawa o dalsze losy rozwoju miasta Kałusza, zapoczątkowanego przez sumienną i pełną poświęcenia dla dobra miasta Kałusza pracę p. Sokola, gdy p. poseł Sokol miasto nasze opuści.

Za Zwierzchność gminną m. Kałusza: Dąbrowski, zastępca burmistrza. Dr. Korytowski, assesor. Podpis nieczytelny.

KOMUNIKATY

ZABAWA DLA DZIECI. W niedzielę 13 bm. o godzinie 5 popołudniu w lokalu OKR PPS (ul. Rutowskiego 23, II piętro) odbędzie się zabawa dla dzieci z niespodziankami, na którą zaprasza się towarzyszki i towarzyszów.

UNIEWAŻNIAM skradzione dnia 7. 8. 1933 r. dokumenty i wszelkie zapiski oraz bilety bezpłatne kolejowe na rok 1933/34 Nr. 94527 i 243024 na nazwisko Stanisława Baniaka, Lwów, Bogdanówka 69.

UNIEWAŻNIAM skradzioną książeczkę wojskową dnia 14 lipca br. na nazwisko Maj Władysław, ur. w r. 1902 w Koszycach, zamieszkały w Grabownicy Starzeńskiej, pow. Brzozów, wydaną przez P. K. U. Przemyśl.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych we Lwowie na nazwisko Władysław Grzędzielski.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.